

We wrześniu mały „szczyt“?

Jak donosi agencja UPI, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wywierają nacisk na Francję, aby uzyskała jej zgodę na zorganizowanie spotkania ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Nowym Jorku w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

Inicjatywa ta napotyka jeszcze na opór ze strony prezydenta de Gaulle'a, jednakże — zdaniem miarodajnych źródeł w Waszyngtonie — istnieje pewne oznaki wskazujące na rosnącą gotowość Francji — ażeby sprawa Berlina mogła być omawiana przy stole konferencyjnym.

Rok XVII
Wydanie A

Poznań
sobota, 26 sierpnia 1961

Cena 50 gr
Nr 201 (5462)



Przygotowania do obchodów 22 rocznicy napaści na Polskę

Za kilka dni obchodzić będziemy 22 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i wybuchu drugiej wojny światowej. Społeczeństwo naszego kraju, który pierwszy padł ofiarą hitlerowskiej agresji, złoży hołd pamięci poległych w walce z faszyzmem. Odbędzie się uroczyste apele i capstrzyki, na cmentarzach i pod pomnikami złożone zostaną wieńce i kwiaty.

Setki tysięcy mieszkańców wezmą udział w wiecach i manifestacjach na rzecz zachowania pokoju i rozwoju pokojowej współpracy między narodami. W obliczu prowokacyjnej postawy zachodnich kół zimnowojennych manifestacje

te staną się równocześnie wyrazem protestu przeciwko rewizjonistycznej, odwetowej polityce NRF, odradzaniu się nie mieckiego militarysty i faszyzmu.

W dniach wrześniowych mieszkańcy terenów nadgranicznych nad Odrą i Nysą spotkają się z sąsiadami z NRD, aby raz jeszcze zadokumentować więzy łączące nasze kraje i wspólnie zmanifestować wolę pokojowego uregulowania problemu Berlina oraz walki o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

W całym kraju organizowane będą we wrześniu spotkania działaczy ruchu oporu i uczestników walk przeciwko hitleryzmowi — z załogami zakładów pracy oraz młodzieżą. W pierwszych dniach nowego roku szkolnego odbędą się w szkołach uroczyste apele i pogadanki poświęcone rocznicy tragicznego września. Ukazują się także liczne wydawnictwa.

Walter Ulbricht:

Problem niemiecki wydobył się z mgły zachodniej propagandy

Major H. Titow przybędzie do NRD

W piątek w wielkiej sali sportowej Berlina demokratycznego odbył się wiec, zwołany z okazji zbliżających się wyborów do władz komunalnych NRD. Na wiecu przemawiał pierwszy sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD, Walter Ulbricht. Jego przemówienie było transmitowane przez radio i telewizję.

W ostatnich tygodniach ludność NRD, a zwłaszcza jej stolicy, przeszła dziejową próbę. Niemiecka Republika Demokratyczna, zespolona ze swymi sojusznikami — potężnym Związkiem Radzieckim i państwami ludowo-demokratycznymi — członkami Układu Warszawskiego, z honorem zniosła tę próbę — podkreślił mówca.

Mówca podkreślił, że posunięcia uczynione w celu zapewnienia bezpieczeństwa stolicy NRD, oddały wielką przysługę sprawie pokoju. Problem niemiecki wydobył się z mgły zachodniej propagandy zimnej wojny. Istota i cele militarysty niemieckiego stały się zrozumiałe dla całego świata. Wyšlo na jaw, że nie NRD — jak wyobrażali sobie niektórzy lu-

dzie — przechodzi stadium kryzysu. Niemiecka Republika Demokratyczna mocno i trwale stoi na nogach, a kryzys przeżywa odwetowa polityka rządu bońskiego, polityka zachodnioberskich i zachodnio-niemieckich odwetowców.

Wszyscy politycy mocarstw zachodnich — oświadczył W. Ulbricht — mówią obecnie o konieczności rokowań. Nie mówią jednak na jaki temat chcą rokować. Wśród polityków bońskich są tacy, którzy wypowiadają się za rokowaniami tylko po to, by przeszkodzić zawarciu traktatu pokojowego. Ponieważ upłynęło przeszło dwa i pół roku od wysunięcia przez rząd radziecki propozycji w sprawie traktatu pokojowego i ponieważ wskutek odwetowej polityki rządu NRF oraz wskutek forsowania zbrojeń zachodnioberskich pokój jest coraz bardziej zagrożony — dalsze odraczanie zawarcia traktatu pokojowego stało się rzeczą niemożliwą.

W. Ulbricht oświadczył, że rząd NRD gotów jest udzielić niezbędnych gwarancji statusu wolnego, zdemilitaryzowanego miasta Berlina zachodniego, lecz podkreślił, że gwarancje te nie powinny być jednostronne.

Następnie W. Ulbricht omówił sprawy związane z budową socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Oświadczenie W. Ulbrichta, że w dniu 1 września br. do NRD przybędzie major Herman Titow, zostało powitane przez uczestników wiecu hucznymi oklaskami. (PAP)

Problem Berlina

Oświadczenie Białego Domu po ostatniej nocy ZSRR

W związku z notą rządu ZSRR do rządu USA, w której Związek Radziecki nalega na podjęcie przez rząd USA skutecznych kroków, celem położenia kresu nielegalnym i prowokacyjnym akcjom NRF w Berlinie zachodnim, ogłoszono tu oświadczenie Białego Domu.

W oświadczeniu tym działalność ekspozytur szpiegowskich i odwetowców zachodnioberskich w Berlinie zachodnim — na co zwraca uwagę nota radziecka — kwalifikuje się jako „legalna działalność wolnych ludzi”. Wspomina się również o „powściągliwości przywódców Berlina zachodniego, która nie uwiódła się nigdy wyraźniej niż w ostatnich dniach”, choć wystarczy zaznaczyć się z treścią przemówień tych przywódców z Brandtem na czele, by przekonać się o ich „powściągliwym” charakterze. Oświadczenie usiłuje też w sposób nieuargumentowany i bez podstawowy podważyć rzeczo we uwagi, zawarte w nocie radzieckiej, określając je jako „groźbę”.

ZACHÓD ZANIEPOKOJONY
STANOWISKIEM NEHRU

W kołach dyplomatycznych w Delhi mówi się o podjęciu przez państwa zachodnie akcji dyplomatycznej, której celem jest „zwrócenie uwagi premiera Nehru na wielkie znaczenie problemu praw Zachodu w Berlinie”. Wskazuje to na zaniepokojenie, jakie wy-

wolało ostatnie przemówienie premiera Nehru w parlamencie i zajęcie przez niego stanowisko. (Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkania z „Mazowszami”



Nagłe ustąpienie prezydenta Brazylii

Jak podała agencja Prensa Latina, a także inne agencje potudniowoamerykańskie, prezydent Brazylii, Janio Quadros zrezygnował ze swego stanowiska. Jego funkcję przejmie przewodniczący Izby Deputowanych, Ranieri Mazzilli.

Jak podaje z Rio de Janeiro Agencja Reuters, prezydent Quadros przesłał do kongresu list, w którym stwierdza: „Zostałem pokonany przez reakcję”. Apeluje on do mieszkańców Brazylii, by zachowali spokój i informuje o przejęciu przez Mazzilli funkcji prezydenta.

Pierwszy dzień festiwalu piosenki

Ponad 3.500 osób zgromadziło się 25 bm. w hali stołecznej, aby wziąć udział w jednej z najatrakcyjniejszych imprez „Sopotniego lata” — I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki. Wśród gości festiwalowych obecny był wiceminister kultury i sztuki — Kazimierz Rusinek.

W pierwszym dniu obok jury złożonego z wybitnych znawców piosenkarstwa z kraju oraz z Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Jugosławii, NRD, NRF i Szwajcarii — zasiadli także na widowni — zagraniczni piosenkarze z 18 krajów, którzy wystąpią w dniu 26 bm.

Sygnal festiwalowy rozpoczął parę 22 najlepszych — zdaniem znawców — polskich piosenek ostatnich lat, które zapowiadali na festiwalu popularna speakerka telewizji Irena Dziedzic i znany aktor Mieczysław Voit. Przegląd ten był także swego rodzaju rewią naszych gwiazd w dziedzinie interpretacji piosenek z Reną Rolską, Sławą Przybylską, Ireną Santor i Jerzym Polonskim na czele.

24 sierpnia 1961 roku kierownictwo i zespół „Mazowsza” podejmowało przedstawicieli bawiącego w Polsce zespołu Centralnego Teatru Opery i Baletu z Pekinu. Na zdjęciu: w czasie spotkania. CAF — fot. Szyperko

Pożegnanie rodaków z NRF

Wczoraj, późnym wieczorem zegnaliśmy na Dworcu Letnim w Poznaniu 634-osobową grupę naszych rodaków przybyłych z NRF na miesięczny pobyt w kraju ojczystym.

Do odjeżdżających przemówili w serdecznych słowach kierownik działu zagranicznego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną mgr Jerzy Skalski i wiceprezes Związku Polaków „Zgoda” — Marian Grajewski.

Na czele odjeżdżających gości — członków Związku Polaków w Niemczech stał jego wiceprezes — Józef Sitarek. Wszyscy oni należą do tzw. nowej emigracji, która po raz pierwszy miała okazję odwiedzić Polskę i zetknąć się z krajem bez kłamliwego pośrednictwa wrogiej antypolskiej propagandy. Kontakty z rodziną i naoczne poznanie ojczystego kraju i jego osiągnięć pomogły im rozwiązać wiele wątpliwości.

Odjeżdżali ze łzami w oczach, unosząc ze sobą jak najlepsze wrażenia. Zegnani przez tłumy rodaków zapewnili, że teraz często odwiedzają będą ojczyznę. (Lj)

Laureaci konkursu dziennikarskiego

W dniu wczorajszym ogłoszono wyniki konkursu otwartego dla dziennikarzy na prace publicystyczne o życiu Wielkopolski, zorganizowanego w ramach Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego.

Jury w składzie: Feliks Fornalczyk, Krzysztof Kostyrko, Stanisław Nowak, Janusz Orzakiewicz, Lesław Tokarski — pierwszą nagrodę w wysokości 5 tys. złotych przyznało trzem autorom, publikującym wspólnie swe reportaże: Są to: Henryk Jantos, z „Gazety Poznańskiej” oraz Jerzy Kultuniak i Zdzisław Romanowski (z Zach. Agencji Prasowej). Drugą nagrodę (2 tysiące złotych) otrzymał Stefan Konopiński ze „Sztandaru Młodych”.

Cztery trzecie, równorzędne nagrody (1000 złotych) otrzymali: Ryszard Jędraszczyk i Lech Konopiński z „Gazety Poznańskiej” oraz Ryszard Danecki i Witold de Mezer z „Expressu Poznańskiego”.

Poza konkursem przyznano również nagrody dla dziennikarzy spoza Poznania, zajmujących się w swych pracach publicystycznych sprawami życia Wielkopolski. Otrzymały je: Beata Sołwińska z „Życia Warszawy”, Barbara Seidler z „Nowej Kultury”, Zygmunt Greń z „Życia Literackiego” oraz Stefan Kozicki z „Polityki”. (w)

Prowokacyjne wypowiedzi senatorów amerykańskich

W Stanach Zjednoczonych trwa nadal kampania antykubańska, w której aktywny udział biorą oficjalne osobistości amerykańskie. Agencja UPI informuje, że dwaj senatorowie republikańscy wystąpili w czwartek z apelem, aby „bezwzględnie podjąć zdecydowane kroki przeciwko premierowi Kuby Fidelowi Castro”.

Senator Curtis domagał się wprawdzie kompletnej blokady morskiej, aby uniemożliwić wszelkie dostawy na Kubę i z Kuby.

Oświadczył on, że „nadszedł czas, aby Stany Zjednoczone przystąpiły do działania.”

Nowe rekordy Polski owocem drugiego dnia mistrzostw

W drugim dniu Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski uzyskano kilka dobrych wyników. Zanotowano też kilka niespodzianek. Teresa Ciepla wyrównała rekord Polski w biegu na 80 m ppi. wynikiem 10,7 — a zawodniczki Zawiszy Bydgoszcz w sztafecie 4x100 m ustanowiły nowy klubowy rekord Polski, uzyskując czas 48,0. W sztafecie 4x100 m mężczyzn Legia Warszawa wyrównała klubowy rekord Polski — 41,5. Zespół poznańskiej Olimpii zajął 3 miejsce z czasem 50,6.

Mistrzostwa wykazały jeszcze raz, że na dystansie 110 m ppi, t. j. tylko jednego wartościowego biegacza — Muzyka. W eliminacjach miał on wynik 14,3 a w finale 14,4. Muzyk o dwie klasy przewyższa obecnie swych krajowych rywali. W biegach eliminacyjnych na 800 m, najlepszy wynik osiągnął Baran — 1,51,7. Na dystansie 3 tys. metrów z przeszkodami, pod nieobecność Krzysztofa Chmielewskiego zwyciężył Jerzy Chromik w słabym czasie 9.03,2. Chromik roz-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Niemieckie czołgi w Anglii

W piątek przybyła do Anglii pierwsza grupa 51 żołnierzy i oficerów z 84 batalionu wojsk pancernych NRF, który w ciągu trzech tygodni odbywać będzie ćwiczenia wojskowe w bazie Castlemartin (Pembroke-shire). W ostatniej niemal chwili dwa samoloty z żołnierzami zachodnioberskimi na pokładzie zostały skierowane, podobno ze względu na „złe warunki atmosferyczne” na zupełnie inne lotnisko w odległości około 200 mil od Castlemartin. Oczywiście miało to na celu zapobieżenie wrogim demonstracjom ze strony ludności, bynajmniej nie zamierzającej witać nieproszonych gości chlebem i solą. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże, miejscami możliwe przelotne opady. Ciężkie. Temperatura maksymalna od 18 st. na północy do 25 st. na południowym zachodzie. Wiatry słabe, na północy umiarkowane, z kierunków zachodnich, stopniowo skręcające na południowo-zachodnie.

tydzień NA WSI

Ostatnie dni upłynęły na wsi pod znakiem „wykradania” z pól resztek skoszonego zboża. Choć resztki, to jednak poważne ilości. Według oceny Wydziału Rolnictwa WRN — sztygi stoją jeszcze na obszarze około 100 tysięcy hektarów. Nie zdołaliśmy nawet zebrać żyta. Pozostało mniej więcej 40 tys. hektarów. Poza tym na zwieźnienie do stogów czeka pszenica z 10 tys. ha, jęczmień z 15 tys. ha i owies z 35 tys. ha.

Ponieważ horoskopy meteorologiczne na najbliższy tydzień są nie bardzo wiarygodne, fachowcy zalecają zwózkę nieomal za wszelką cenę. Należy wybierać ze sztygów środkowe snopy jako mniej wilgotne i składać raczej w małe sterty. Będzie mniejsze niebezpieczeństwo zagrzybienia się ziarna, a większe możliwości przeschnięcia. Należy również wzmocnić tempo omłotów, szczególnie ziarna siewnego. Zbliża się bowiem termin siewów, a w magazynach naszego wo-

Niby resztki, a jednak...

jewództwa znajduje się dopiero 50 proc. potrzebnej puli ziarna kwalifikowanego. Jeśli chodzi o nowy cykl produkcyjny, to zaleca się mocno przyspieszyć siew rzepaku i wyki ozimej. Tych roślin rolnicy wielkopolskiej zasiaли dotychczas bardzo mało, a termin agrotechniczny już właściwie mija.

Na skutek złośliwości przyrody i skup zboża nie przebiega tak sprawnie jak powinien. Wykonaliśmy do tej pory za ledwie 30 procent planu sierpniowego. Z gospodarki chłopskiej dostarczono 19 133 tony i z PGR-ów 7645 ton. Lepiej biegać dostawy w powiatach południowych, na przykład w wolsztynie i kępieńskim po 61 procent planu sierpniowego, natomiast gorzej w północno-wschodnich — Gnieźnie 9,6 procent planu sierpniowego i Słupce 8 procent.

Zbliża się termin siewów jesiennych. Interesująca więc będzie analiza sytuacji na odcinku nawozowym. Nie ma żadnych podstaw do snucia jakich-

kolwiek obaw — zapewniono nas w poznańskim WZGS-ie. Nasze gminy spółdzielnie dysponują dostateczną ilością nawozów mineralnych we wszystkich asortymentach. Ogółem w województwie poznańskim mamy w tej chwili 10 tysięcy ton azotowych, 28 tys. ton fosforowych, 22 tys. ton potasowych i 10 tys. ton wapna nawozowego.

Tylko z azotowymi radzimy ostrożnie. Rolnicy, którzy w tym roku „podsypali” trochę za wiele azotu, przegrali z kretesem. Zboża wybujały, wyległy, ziarno nie wykształciło się należycie i w rezultacie otrzymali niższe plony. Gdyby i następny rok okazał się przekropany, to lepsze skutki przyniesie potas i fosfor.

Tyle mamy do powiedzenia naszym Czytelnikom w bieżącym tygodniu na temat aktualnej sytuacji na polach Wielkopolski. (kj)

Dzielnia żona latarnika



Rene Bailly, strażnik latarni morskiej w Ribaud (Francja), zmarł nagle w chwili, gdy przygotowywał się do zapalenia latarni. Mimo swej tragedii żona jego nie straciła przytomności umysłu — udało się jej zapalić latarnię, której strzegła przez całą noc.

Fot. — CAF

„Dla ciebie miły” piosenką 1961 roku

25 bm. ogłoszono wyniki ogólnopolskiego plebiscytu na najlepszą piosenkę 1961 r. Ogółem nadesłano ponad 265 tys. kuponów. Po dokładnym przeliczeniu okazało się, że pierwsze miejsce wśród 12 plebiscytowych piosenek zdobyła piosenka „Dla ciebie, miły” (muzyka Ryszarda Sielickiego, słowa Mirosława Lebkowskiego), śpiewana przez Violetę Villas. Piosenka ta otrzymała 67,479 głosów.

Drugie miejsce — 33,507 głosów uzyskała piosenka „Jeszcze poczekajmy” (muzyka Jerzego Wasowskiego, słowa Bronisława Broka), śpiewana przez Renę Rokską. Na trzecim miejscu znalazła się piosenka „Kuglarze” (muzyka Henryka Klejnego, słowa Tadeusza Urganca), w wykonaniu Sławy Przybylskiej. Uzyskała ona 30,348 głosów. Czwarte miejsce uzyskała piosenka „Najtrudniejsze są chwile pożegnań” (muzyka Henryka Kaszczyca, słowa Andrzeja Tylczyńskiego i Zbigniewa Zaperta), śpiewana przez Irenę Santor (29,676 głosów). (PAP)

Bydgoszcz ma kino dla zmotoryzowanych

„Zmotoryzowani” bydgoszczanie mogą obecnie oglądać filmy, nie wychodząc ze swych pojazdów. Na „Torbydzie” — jednym z Bydgoszczy kinie na wolnym powietrzu, tuż za rzędami ławek, przygotowano dla: „Syrenek”, „Mikroś” czy „Warszaw”, duży plac. Wystarczy wykupić tyle biletów, ilu jest pasażerów, by przez okna własnego wozu śledzić dzieje „Rosa Marie wśród milionerów” czy innych bohaterów ekranu.

Innowacja ta — być może — ze względu na chłodne i wilgotne lato — została przyjęta z dużym uznaniem. (PAP)

Problem Berlina

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nowiska w sprawie Berlina zachodniego, zwłaszcza, że głos Indii utożsamiany jest z głosem państw niezaangażowanych i że termin konferencji belgradzkiej jest już bardzo bliski.

LIST MACMILLANA DO ADENAUERA

Według informacji bońskich kół dyplomatycznych, premier Wielkiej Brytanii Macmillan w liście wystanym w czwartek wieczorem do kanclerza Adenauera wyraził przekonanie, że nawet gdyby trzeba było przezwyciężyć trudności trwające tygodnie lub miesiące, znajdzie się wyjście z obecnej niełatwej sytuacji.

DALSZE PROWOKACJE RZĄDU BOŃSKIEGO

Korespondent PAP, red. Guz donosi:

Niemal każdy dzień potwierdza, że władze Berlina zachodniego i koła bońskie nadal nie ustają w dążeniu do wykorzystywania Berlina zachodniego dla wrogiej wobec NRD działalności, zmuszając władze NRD do podejmowania dalszych kroków ochronnych.

Koła bońskie zorganizowały w Berlinie zachodnim wystawę radiowo-telewizyjną, mimo że nawet nocarstwa zachodnie stoją na stanowisku, iż Berlin zachodni nie należy do NRF. Na inaugurację otwartej w piątek wystawy przybył wicekanclerz, a zarazem minister gospodarki NRF Erhard. Przemówienie swe wykonał na odgłosy NRD. Erhard przybył do Berlina zachodniego drogą lotniczą w dzień po nocie radzieckiej do mocarstw zachodnich, wskazując na bezprawne wykorzystywanie trzech korytarzy powietrznych dla wojsk alianckich przez dostojników bońskich. Adenauer, który bawił kilka dni wcześniej w Berlinie zachodnim, zapowiedział na konferencji prasowej wzmożenie przez radio i telewizję kampanii podlegającej przeciwko NRD. Pierwszym rezultatem tych nawoływań jest podjęcie w czwartek decyzji telewizji NRF nadawania przed południem (dotychczas rozpoczynała ona program o godz. 17) kilkunastominutowych audycji telewizyjnych z Berlina zachodniego dla mieszkańców NRD. (PAP)

Francuzi zamordowali 1300 osób

Jak oświadczył w czwartek na konferencji prasowej tutejszy minister informacji Masmoudi, według uzyskanych ostatnio danych Francuzi podczas agresji na Bizertę zamordowali około 1300 Tunezyjczyków, tj. prawie dwukrotnie więcej, niż podano pierwotnie. Jak wiadomo, poprzednio ustalono liczbę zabitych na 672 osoby.

Masmoudi przytoczył wiele faktów świadczących o bestialstwie żołnierzy francuskich w stosunku do ludności cywilnej. Między innymi odnaleziono ostatnio zwłoki rozstrzelanych mężczyzn i kobiet, którzy mieli ręce skrupowane drutem i wiele ran zadanych przed ich zamordowaniem. (PAP)

„Wars” na wokandzie sądowej

„Krótka” pamięć świadków

Od czasu rozpoczęcia procesu przeciwko grupie byłych pracowników Poznańskich Restauracji Dworcowych „Wars” — minął okrągły tydzień. Na sali sądowej pojawiają się coraz to nowi świadkowie. Oni to w dużej mierze mają pomóc Sądowi w ustaleniu prawdy. Ich zeznania mogą przecież poważnie wpłynąć na losy oskarżonych, sądowy wyrok.

Trzeba obiektywnie przyznać, że niektórzy świadkowie zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich ciąży, można to było wyczuć z ich zachowania, sposobu wypowiedzianych słów, okoliczności. Ale — toteż należy podkreślić — są świadkowie, którzy przyspazają Sądowi wiele trudności swoimi zeznaniami. Mówią niejasno, gmatwają. Raz mówią „tak”, raz „nie”. Często zaprzeczają temu co zeznawali w śledztwie, by za chwilę powiedzieć, że podtrzymują poprzednie zeznania. Podczas wczorajszej rozprawy było kilka tego rodzaju momentów.

Zeznania odsłaniające dalsze kulisy stosunków w „Warsie” złożył m. in. świadek: Wisniewski i Pys. Ten ostatni mówił o tym jak Łęcki i inni kupowali po cenach detalicznych w magazynie ryby, pomarańcze, cytryny. Po wzięciu pieniędzy magazynier często notkę za pobrane artykuły oddawał magazyn towarów gotowych. Świadek Gindera pracujący w „Warsie” na stanowisku sprzedawcy na pytanie Sądu czy dawał pieniądze dla oskarżonego Łęckiego odpowiedział:

— Jak by było zbierane — dawałem. Kiedy raz zapytałam Frankusa na co dajemy, to mi odpowiedział, że na kwiaty.

Jednakże w śledztwie świadek Gindera powiedział wyraźnie, że zbieranie pieniędzy na rzecz Łęckiego było dyktowane chęcią pozyskania „pewnych względów pana dyrektora”.

Następnie przed Sędem stanął świadek Frankus. Twierdził, że tylko dwa razy zbierał pieniądze na kwiaty dla Łęckiego.

Pracujący w „Warsie” na stanowisku sprzedawcy prowizyjnego świadka Michalski, należał do gru-

Projekty programu i statutu KPZR w wydaniu książkowym

Po wydaniu przed dwoma tygodniami przez Książkę i Wiedzę projektu programu KPZR, którego 55 tys. nakład jest już niemal całkowicie wyprzedany — okazało się obecnie — również nakładem KiW — książkowe wydanie łączne projektu programu i statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Książka liczy 200 stron, Cena 4 zł. (PAP)

Rozwój radzieckiej TV

W Związku Radzieckim czynnych jest obecnie 300 stacji telewizyjnych, obejmujących terytorium zamieszkałe przez ponad 80 milionów osób. W końcu 1965 r. ilość radzieckich ośrodków telewizyjnych wzrosła do 500. W ciągu najbliższych miesięcy — w ramach czynu przedzjazdowego — uruchomionych zostanie 6 nowych potężnych ośrodków telewizyjnych. Wzrosła również znacznie ilość stacji o małej mocy z zasięgiem do 5-7 km. (PAP)

Nowe rekordy Polski

Mistrz olimpijski J. Schmidt traci tytuł

(Ciąg dalszy ze str. 1)

począł bardzo dobrze i na połowie dystansu wyprzedził konkurentów prawie o 100 m. Druga część biegu była już brzydkim widowiskiem. Zmęczony Chromik biegł wolno, a mimo to żaden z konkurentów nie kwapił się, aby go wyprzedzić. Krzyszowiak będzie musiał długo czekać na godnego następcę. Pożnaniak Motyl (Olimpia) zajął czwarte miejsce — 9.15.

Jedną z najbardziej interesujących konkurencji był trójskok. W pierwszej kolejce prowadzenie objął rekordzista świata Józef Schmidt, mając wynik 15.95. W przedostatniej kolejce na czoło wysunął się Malcherczyk rezultatem 16.08. W ostatniej serii skoków Malcherczyk powtórzył swój wynik 16.08, a Józef Schmidt osiągnął 16.07. Tak więc rekordzista świata i mistrz olimpijski Schmidt utracił tytuł mistrza Polski. Gozrej przedstawiła się sytuacja w skoku o tyczce. Gronowski miał kłopoty z przejściem: wysokości 4 m. Ostatecznie zajął on pierwsze miejsce wynikiem 4.30. W rzucie młotem Rut zrewanżował się Ciepłemu za porażkę poniesioną w zeszłorocznych mistrzostwach Polski w Olsztynie. Użył on dobry wynik 64.37, wyprzedzając Ciepłego, który miał rezultat o 57 cm gorszy.

Polska ósemka o krok od sukcesu

W drugim dniu rozgrywanych w Pradze Wiosłarskich Mistrzostw Europy w konkurencji mężczyzn odbyły się dalsze przedbiegi. O krok od sukcesu była polska ósemka, która stoczyła zaciętą pojedynek ze srebrnymi medalistami olimpijskimi z Rzymu — Czechosłowakami. Przez 1450 m nasi wiosłarze utrzymywali się na pierwszej pozycji. Pie vsze 500 m przepłynęli oni w 1.24.60, wyprzedzając Czechosłowaków o 0.30 sek. Przewaga naszych reprezentantów po przeplynieciu 1000 m wzrosła do 1.49 sek. Na finiszu lepszą formę zademonstrowali jednak Czechosłowacy zwyciężając z przewagą ponad 3 sek. Czas załogi CSRS — 5.57.90. Polacy zajmując drugie miejsce uzyskali wynik 6.01.44.

Nie powiodło się naszym reprezentantom w dwójkach podwójnych. Gałazka i Niedzielski uzyskując czas — 6.57.85 zajęli w trzecim przedbiegu czwarte miejsce. Zwyciężyli Szwajcarzy — 6.39.66.

W czwórkach bez sternika załoga polska startując w trzecim przedbiegu zajęła trzecie miejsce z czasem — 6.40.38. Triumfowali Rumuni — 6.26.95.



• Po raz pierwszy w historii naszego pięściarstwa zmierzmy się w niedzielę w spotkaniu międzynarodowym z reprezentacją Japonii. Drużyna azjatycka wystąpi jednak nie we wszystkich wagach.

• Reprezentacja węgierska ucznów szkół średnich pokonała w towarzyskim meczu piłki ręcznej, rozegranym w Poznaniu, drużynę MKS, po ciekawej i na dobrym poziomie stojącej grze — 18:14.

• Wiosłarskie mistrzostwa świata odbędą się po raz pierwszy w przyszłym roku. Organizatorem ich będzie Szwajcaria na torze w Lucernie. Mistrzostwa Europy kobiet w 1962 r. powierzone warunkowo, skoro zostanie przyjęta — jako rzeczywisty członek do Międzynarodowej Federacji.

• Trzykrotny mistrz świata w pięcioboju nowoczesnym — Nowikow (ZSRR), zdobył zaszczytny tytuł po raz czwarty. Na zawodach, rozegranych w Moskwie — Nowikow uzyskał 5,217 pkt. Najlepszy z Polaków — Kaniewski — z 3,464 punktami zajął 36 miejsce.

• Hokeiści na lodzie polscy i NRD postanowili wspólnie zorganizować obóz dla kadrowców w przyszłym roku. Pierwsze zgrupowanie zielonych hokeistów obu krajów odbędzie się w Niemczech.

• PZPN powołał nową kadrę juniorów i „Orląt”. Juniorzy przygotowujący się będą do przyszłorocznych zawodów UEFA, piłkarze grupy młodzieżowej — do spotkań z Rumunią, Danią, NRF i CSRS.

W pozostałych konkurencjach wygrali:

Oszerep kobiet: 1) Tubek (LSA Sopot) 47.09, 2) Grochal (Czarni Wrocław) 46.01; skok o tyczce: 1) Gronowski (Gwardia Warszawa) 4.30, 2) Miazda (AZS W-wa) 4.30, 3) Luty (Warta P-ń) 4.10; bieg maratoński: 1) Czech (AZS Białystok) 2:35.48, 2) Morawiec (Społem Łódź) 2:38.47, 3) Gierwazik (Olimpia P-ń) 2:55.42, 6) Rusek (Ostrovia Ostrów Wielkop.) 2:57.17, 4) Pielcibóg kobiet: 1) Bibro (Cracovia) 4333 pkt., 2) Szczupak (AZS Kraków) 3955 pkt.

Nowy rekord świata

Polskie łuczniczki rehabilitują się

Na międzynarodowych mistrzostwach łuczniczych Czechosłowacji reprezentantka Polski — Wiśniowska, uzyskała w strzelaniu na 50 m wynik lepszy od rekordu świata — 293 pkt. Po dwóch dniach zawodów w konkurencji kobiet prowadzi Wiśniowska — 1.074 pkt. przed drugą reprezentantką Polski — Kanicką — 1.064 pkt.

W konkurencji mężczyzn prowadzi Gajslar (CSRS) — 1.064 pkt. przed swym rodakiem Bryzą — 1.056 oraz Polakiem Matwinem — 1.010 pkt.

Zajac zwycięża w Zurichu

Na torze kolarskim w Zurichu rozpoczęły się w piątek mistrzostwa świata. Walki zainaugurowały sprinterzy. Z Polaków do drugiej rundy eliminacji zakwalifikował się Zajac, który startując w 10 serii zajął pierwsze miejsce z czasem 11.9. Polak pokonał Kolumbijszka Vanegasa oraz Japończyka Sato.

Drugi nasz reprezentant Wachacki startował w czwartej serii i zajął trzecie miejsce. Zwyciężył doskonały Włoch Blanchet to w czasie 11.5.

Rekord Polski w rzucie młotem — juniorów

Na stadionie w Nysie trwają lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów. Już w pierwszym dniu zawodów padł nowy rekord Polski. Ustanowił go Smolinski (Legia W-wa), który w rzucie młotem uzyskał 62.23.

... i w pływaniu-seniorów

Na pływalni Legii w Warszawie rozpoczął się międzynarodowy mecz pływacki Legia — PC Marsylia. Po pierwszym dniu prowadzą pływacy Legii — 57.46. Najcenniejszy rezultat uzyskał Kędzia, przepływając 400 m st. dow. w czasie 4.36.1. Jest to nowy rekord Polski.

Gąsiorek przegrywa w Moskwie

W ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw tenisowych ZSRR reprezentant Polski Gąsiorek przegrał z Czechosłowakiem Strobem 0:6, 6:2, 2:6.

Polscy kolarze bez sukcesów

W piątek w Poczdamie zakończony został tegoroczny wyścig kolarski dookoła NRD. Ostatni etap zwyciężył Niemiec Schultz z czasem 5:08.30. Najlepszy z Polaków Kozerski zajął czwarte miejsce z czasem 5:09.14. Pozostali nasi zawodnicy uzyskali następujące lokaty: 9) Kaczmarek, 23) Piechaczek, 25) Świątek, 32) Kowalski. Indywidualnie wyścig wygrał zwycięzca pięciu etapów Schur, uzyskując czas — 36:37.07. Z Polaków najlepszym był Kozerski, który zajął dopiero 26 miejsce z czasem 37:19.43. A oto miejsca pozostałych Polaków: 36) Kowalski, 41) Świątek, 42) Piechaczek, 46) Kaczmarek. Drużynowo wygrał zespół DHFK-1. Polska zajęła siódme miejsce.

Co piszą — inni

NO MORE HIROSHIMA

Pod takim tytułem tygodnik „Kierunki” publikuje list ołwarty wiedeńskiego pisarza i uczonego Guenthera Andersa do prezydenta Kennedy’ego w sprawie byłego majora lotnictwa amerykańskiego Claude Eatherly. Jak wiadomo, podczas bombardowania Hiroshimy 6 sierpnia 1945 roku Eatherly dał sygnał do zrzucaenia bomby atomowej. Po wyjściu z wojna przesładowany wspomnieniami grozy, której stał się sprawcą, Eatherly dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Wreszcie, ponieważ ocalenie głosił swoją winę, umieszczono go w klinice psychiatrycznej i 13. I. 1961 roku uznano za umysłowo chorego. Oto wybrane fragmenty wspomnianego listu.

„Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

List niniejszy, którego treść podaje jednocześnie do wiadomości międzynarodowej prasy, piszę z następujących względów: Uginając się pod ciężarem zadań, jakie stanęły przed Panem w ciągu ostatnich miesięcy, być może nie zwrócił Pan uwagi, że obejmując władzę, będzie Pan zmuszony przejąć w spadku również pewien moralny skandal; Skandal, który grozi przejściem do historii XX stulecia, niczym afera Dreyfusa, a może nawet, jako afera jeszcze bardziej pożałowania godna (...). Mam na myśli sprawę pilota Hiroshimy — Claude’a Eatherly, który — jak Panu, oczywiście wiadomo — podczas oblotu atomowych „misji” dał sygnał do zrzucaenia bomby.

Zapyta Pan, być może, co mnie, przebywającego z dala od miejsca zamieszkania Eatherly’ego, Waco (Teksas), i z dala od samej Hiroshimy, mnie mieszkającego w Wiedniu, autora prac filozoficznych, upoważnia do zabrania głosu w tej sprawie. Odpowiedź brzmi: od półtora roku koresponduję z Eatherlym i mam cały stos jego listów, nie tylko całkowicie odzwierciedlających osobowość tego

człowieka, lecz wzbudzających dla niego również głęboki szacunek.

(...) Bezpośrednim powodem niniejszego listu stała się wiadomość, która dziś, 13 stycznia, nadeszła z Waco, że na mocy orzeczenia państwowej komisji lekarskiej, Eatherly uznany został za umysłowo chorego.

Wyrażając się możliwie jak najogólniej, twierdząc, że opinia ta sprzeczna jest z rzeczywistością (...).

Nawet dla lekarza jest czymś anormalnym, jeżeli ktoś po jakimś potwornym wstrząsie zachowuje się tak, jak gdyby się w ogóle nie stało, tzn. jeżeli na ten wstrząs reaguje normalnie (...). Dla przypadków niewspółmiernie małej reakcji na fakty akademicka psychologia ma wszelkie gotowe terminy techniczne — brzmni on „duchowa ślepotą”. Jako jeden z klasycznych przykładów takiej duchowej ślepoty można tu przytoczyć słynne, acz niechlubne słowa Pańskiego, przedostatniego poprzednika, Truman’a, który, na pytanie, czy wspomina jakieś wydarzenie ze swego życia, z przykrością odpowiedział: Tak, żałuję, że się nie ożeniłem wcześniej. Hiroshima nie przyszła mu na myśl. Było to istotnie wydarzenie zbyt wielkie, aby mogło przeniknąć do jego ptasiego mózku. Bądź też — cytując Lessinga — powiedzmy: Jeśli ktoś od pewnych rzeczy nie postradał rozumu, ten nie miał czego postradać.

(...) Kiedy zrozpaczony Eatherly usiłował przetrwać w sobie skutki przedsięwzięcia, w którego mechanizm został wprężony; kiedy, wobec bezskuteczności swoich usiłowań, doszedł do przekonania, że na to, co się stało, nie istnieje usprawiedliwienie dla nikogo; kiedy doszedł do wniosku, że każdy człowiek powinien podjąć próbę umysłownienia sobie bezmiernego grozy zaistniałego faktu oraz potwornej, mechanicznej łatwości, z jaką do niego doszło, i że właśnie dlatego nie wolno w żadnym razie powtórzyć czegoś podobnego; podczas gdy w nim powoli dojrzało posta-

nowienie, aby poświęcić swoje życie dziełu ratowania świata przed zagładą; podczas gdy odbywały się w nim wszystkie te procesy — stawiano go, jako narodowego bohatera i wymuskana podobizna ładnego chłopca z Teksasu widniała we wszystkich ilustrowanych czasopiśmie. Tego blasku chwaly, Eatherly nie mógł po prostu znieść (...). Ponieważ udziału Eatherly’ego w misji hiroszimskiej nie uznano za przestępstwo, musiał on wynaleźć oraz zastosować takie metody, które umożliwiłyby mu poniesienie odpowiedzialnej kary.

Nie jest oczywiście przypadkiem, że mu wymierzania kary odmówiono, i że podejmowanie przez niego coraz to nowe próby wykazania swojej skruchy (...), zostały publicznie przedstawione, jako bezpodstawne. Każda bowiem skrucha uznana za uzasadnioną, staje się jednocześnie dowodem popełnienia zbrodni. Inaczej mówiąc: skrucha Eatherly’ego stałaby się oskarżeniem, oskarżeniem misji hiroszimskiej oraz tych, którzy byli jej rzeczywistymi sprawcami.

(...) Na podstawie wiadomości, jakie zdołałem zasięgnąć w Waco, wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że Air Force wywarły na lekarzy tamtejszego szpitala dla byłych wojskowych, presję w kierunku niedopuszczenia do normalnego postępowania sądowego; co więcej — poleciły nawet internować Eatherly’ego na czas nieograniczony. Niestety, nie jestem biegły w amerykańskim prawie. Z tego względu nie jest dla mnie jasne, z jakiego tytułu Air Force mogą decydować o losach cywila oraz na podstawie jakich prawnych uchwał wolno im poprzec lekarzy, okólną drogą, przeszkodzić w wydaniu orzeczenia sądowego. Nie jest dla mnie także jasne, na podstawie jakich przepisów obywatel, który został oficjalnie zaliczony do „pacjentów dobrowolnych”, może być, wbrew swojej woli, trzymany w zamknięciu. (...).

Z tonu powyższego listu wynika chyba jasno, że jest mi jak najdalejza myśl, by prosić Pana o łaskę dla Claude’a Eatherly’ego...

Proszę Pana, Panie Prezydencie, nie o łaskę dla niego, lecz o poczynienie kroków, które doprowadziłyby jedynie do wyjaśnienia tej wątpliwej pod względem moralnym sprawy — dzisiejszej sprawy Dreyfusa...”

„KOZIOŁKI” dobrze Ci radzą —
złóż zaraz kupony na 224 grę!!!
(xoy)

Armia Ludowa NRD

Na straży pokoju

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze stoickim spokojem odniósł się do furii, z jaką sfery rządowe Bonn przyjęły jego zarządzania o ściślejszej kontroli granic NRD. Ani demonstracyjne manewry wojsk NATO pod dowództwem hitlerowca Speidla u granic zachodnich NRD, ani zapowiedź zwiększenia kontyngentu wojsk amerykańskich stacjonujących w Berlinie zach., ani nowe czołgi i samochody pancerne wysłane do tego miasta przez W. Brytanię — nie wyprowadziły nikogo w NRD z równowagi, nie zdołały sprowokować żadnych incydentów.

Ochronę granic NRD z NRF oraz przejść z Berlina zach. do Berlina wschodniego sprawuje obecnie milicja ludowa NRD wspomagana w niektórych punktach przez jednostki wojsk Niemieckiej Armii Ludowej.

O armii tej niewiele dotąd u nas pisano.

Stworzona w r. 1955, po przystąpieniu NRD do Układu Warszawskiego, stanowi ona jaskrawe przeciwieństwo zachodniemieckiej Bundeswehry.

Jest to armia ochotnicza, stojąca na straży socjalistycznych zdobyczy i wolności klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Składa się ona z ludzi bez reszty oddanych sprawie wolności i pokoju, nie nawładzających hitleryzmu, gotowych oddać życie w obronie swej socjalistycznej ojczyzny.

Armia ta wychowywana jest konsekwentnie w duchu braterstwa i internacjonalizmu, w duchu poszanowania ludzkiej wolności i niezawisłości innych narodów, w bratniej przyjaźni z sąsiadującą Polską i Czechosłowacją, w wierności sojuszniczej dla całego obozu socjalistycznego.



Jus Kozak „PRZEDMIĘSCIE SW. PIOTRA”. Ze słownictwa tłum. H. Kolita. Czytelnik s. 341. Cena zł 28.—

Jus Kozak jest najwybitniejszym współczesnym pisarzem słoweńskim, a nowo wydana książka uważana jest za jego najlepszą pozycję. Pisana narracyjnym stylem, przypomina budzącą grozę powieści skandynawskie. Rzecz dzieje się w 19-tym wieku, w środowisku mieszczaństwa cechowego, zachowującego średnio-wieczne obyczaje. Odwieczny konflikt miłości, która nie chce się podporządkować rządzącym prawom, jest centralnym zagadnieniem powieści. Autentyzm nadelekiej a tak obyczajowo odległej przeszłości fascynuje swoją grozą i zadziwia uległością wobec średniowiecznych praw.

Zygmunt Kałużyński „NOWY KALIBAN”. Notatki kibica z okresu fermentu. Czytelnik, s. 386. Cena 45 zł.

Teksty zawarte w ostatnim wydaniu tomie były częściowo drukowane na łamach czasopism. Są na gorąco pisaną kroniką dnia, okresu 1956—1958. Autor koncentruje się na obserwacji ruchu kultury starając się uchwycić elementy nowe, charakteryzujące przełom. Patrzy raczej okiem socjologa, aniżeli artysty. Omawia wystawy, teatry, ruch wydawniczy, filmy polskie i zagraniczne oraz literackie skandale. Książka przeznaczona jest tylko dla pewnych kół czy teinicznych, dla ogółu za trudna.

Konstanty Paustowski „ROMANTYCY” tłum. J. Jędrzejewski. Czytelnik 1961 s. 269. Cena 13 zł.

Konstanty Paustowski, znany rosyjski prozaik, dramaturg i publicysta uznaje romantyzm za siłę twórczą, uszlachetniającą, pomocną w walce o przyszłość i w codziennym życiu. Bohaterowie jego książki to ludzie prości: dziennikarze, urzędnicy, rybacy. Wyróżniają się z tłumu innych umiłowaniem przyrody, muzyki, literatury. Każdy z nich posiada jakąś ideę dla której żyje. Mimo swojej przeciętności są to ludzie wyjątkowi. Książka pisana jest językiem bardzo prostym i łatwym a jej problemy zainteresują każdego czytelnika.

U. G.

Wybitne stanowisko w Niemieckiej Armii Ludowej zajmuje gen. Ewald Munschke, znany w Polsce z zeszłorocznego spotkania przyjaźni z oddziałami Wojska Polskiego w Szczecinie.

Jest to były brygadier kamieniarski, syn drukarza z Berlina, działacz związków zawodowych, komunista, organizator licznych strajków robotniczych za czasów republiki weimarskiej, a za Hitlera, ukrywający się w Berlinie wydawca nielegalnych gazet, ułotek i organizator antyhitlerowskich ośrodków oporu.

W r. 1936 uciekł do Hiszpanii, gdzie walczył w XIII Brygadzie Międzynarodowej. Oto co mówi dziś o swej pracy: „bardzo pragnę, aby armia nasza była za lat dziesięć niepotrzebna.”

Można by jeszcze długo wliczać życiorysy innych generałów, jak np. Dickla, Johna, Menzla, Koehna czy admirała Vernerera, b. robotnicy, działacze ruchu robotniczego, prześladowanych przez Hitlera, więzionych i maltretowanych w obozach, zdecydowanych, bojowych antyfaszystów, prowadzących niezmordowaną walkę z barbarzyńskim hitleryzmem.

Ludzie ci dokiadają dziś wiele wysiłków, aby 120-tyśięcna Niemiecka Armia Ludowa w pełni stała na straży pierwszego w dziejach niemieckiego państwa socjalistycznego, państwa robotniczo-chłopskiego, pragnącego pokoju i życia w zgodzie z całym światem, a w ściślejszej przyjaźni i współpracy z bratnimi krajami socjalistycznymi.

Niemiecka Armia Ludowa jest dziś obok potężnego obozu socjalistycznego jeszcze jedną rękocią tego, że zakusy bońskich rewizjonistów i odwetowców napotkają należyty odpór.

I warto tu przypomnieć słowa Władysława Gomułki:

„Bezpieczeństwo NRD jest zarazem bezpieczeństwem Polski. Każdy napad na Polskę musi poprzedzać napad na NRD... Każda zaś agresja wymierzona przeciw NRD... musiałaby być wymierzona jednocześnie przeciw Polsce.”

GUSTAW BUTŁOW



Za chwilę start. Jeszcze tylko trzeba sprawdzić stan spadochronów.

Fot. — M. Kucharski

Dlaczego zdradziłem helikopter

Wizyta latającego reportera

Nie ma się czego wstydzić, miałem lecieć po raz pierwszy. Koledzy radzili złośliwie zostawić pełny życiorys, by nie trudzić się ze wspomnieniem pośmiertnym. W gruncie rzeczy była to jednak zdradza, bo Aeroklub Poznański zapowiedział nie byle co — przelot helikopterem.

Wraz z gromadką koleżanek i kolegów z prasy, radia i telewizji z nieukrywaną emocją oczekiwaliśmy początku lotu. Jedynie Tele-Kozłowski, z nieodłączną kamerą, miał obojętną minę, bo znał już tę powietrzną „lajbę”. Pułap deszczowych chmur ścielił się nisko nad lotniskiem. Polecimy, czy nie? Zanim ktoś tam z lotu niożej „góry” rozstrzygnął losy naszej wyprawy, obejrzelismy wyposażenie szybowników w Kobylnicy.

W otwartym hangarze stało bogactwo latającego „sortymentu”: Żuraw, Mucha-Standart, Bocian, Jastrząb, wszystkie podobne kształtem do rzeczywistych imienników, lśniące farbą, smukłe, nie przypominające teponosy Jaków i krótkich Zlinów czy Junaków. To wspaniały sprzęt, na któ-

rym lata tutaj cała czereda 16-latków.

Start na Gnieźno

Nie na takich szybowali seniorzy: Stanisław Wrembel i Jan Czarnecki. Byli różne Misie, Zabusi i Bimbusi, dopóki pan Czarnecki nie skonstruował Czajki. Choć dotrwała ona do ostatnich czasów, dała jej do słynnej polskiej Foki czy Zefira.

Obaj seniorzy oprowadzają nas po hangarze, sygnalizując wspomnieniami z początków polskiego szybownictwa. Był to rok 1923. Tak, tak, proszę łazików lądowych, widzących ziemię z wysokości własnego nosa! Wbrew pozorom najpierw był samolot silnikowy, a potem szybowiec.

Kiwają do nas z zielonej mury: startujemy.

Ładujemy się do wnętrza. Siadamy na ławkach wzdłuż kabiny, ktoś rozdaje watek do uszu. Emocja nie pozwala rozzejrzeć się wokół. Przenikliwy sygnał, łoskot i — czujemy się jak ziarnka przesypywane na przetaku. Cały pokład drga i wibruje, unosząc nas niepostrzeżenie w górę. Lecimy, kierunek — Gnieźno.

Mija pierwsze podniecenie. Panie uśmiechają się mile, choć jeszcze niepewnie. Rozglądam się po kabinie. Wzdłuż ścian siedzi tu wygodnie 10 osób. W tyle kadłub zwęża się w ruchome drzwi na większe ładunki, kończąc się smukłym

kształtem ogona. W przedzie mała drabinka prowadzi na pięterko, do kabiny pilotów. My pasażerowie siedzimy pod, a oni — nad silnikiem wirnika. Helikopter bowiem to taki latający silnik.

Uwaga na żolądek!

Załoga prowadzi równo, lecz nam się wydaje, że wisimy w ogromnej kuli zawieszzonej na krótkiej linie i kiwanej na wszystkie strony wiatrem.

Naraz żolądek idzie lekko do gardła, znów zaczyna trząść. Zbliża się ziemia. Ogłuchłych od naglej ciszy witają nas na gnieźnieńskim szybowisku. To drugi turnus kursu podstawowego z Poznańskiego Aeroklubu. Młodzi chłopcy odbywają tu praktykę pilotażu.

W małym hangarze ośrodku treningowego (zbudowali to wszystko sami mieszkańcy Gniezna) czekają na pogodę 3 małe Czaple oraz 15 niecierpliwych chłopców. Niestety, dni „bezlotne” — leje i zimno. A szybowiec nie dzięki wiatrom lata, lecz przy pomocy słońca. Nad piaskami, lanami zbóż, nad ścierniskiem, które słońce najszybciej nagrzewa, tworzy się prąd wznoszący powietrze, tak zwany komin. Szybownik szuka takich prądów, krąży w nich lub od komina do komina, aż do zachodu słońca. Niestety, dziś pochmurno, z zajęć praktycznych pozostał jedynie... obiad.

Nam gościom, obiad u szybowników smakuje nie gorzej niż lotnikom, załodze helikoptera. Oto ona: dowódca — kpt. St. Michniewski, II pilot — por. P. Sokolek i technik pokładowy — st. sierż. St. Wilkiński. Czytelnicy „Głosu” i „Gazety”. Ponieważ zaś „Głos” czyta właśnie dowódca, rozumiecie, iż przy starcie do Ostrowa mogą śmiało wetknąć nos do kabiny...

Powietrzne

„super-expressy”

Nie nie rozumiejąc, obserwuję ruchy „helikopterów”: włączają zegary, naciskają przełączniki, manipulują dźwigniami i w cichym nieco warkocie maszyna idzie w górę.

Kapitan wręcza mi swój hejm.

— Ale będzie lato — słyszę w słuchawkach głos porucznika. Wskazuje przed siebie na bliską ciemną chmurę. Włącza wycieraczkę, lecz wkrótce nie widać zła zryb. Lecimy we dług sztucznego horyzontu. To jeden spośród 40 zegarów umieszczonych w kabinie.

Niespodzianie siadamy na ostrzku lotniska. Od startu w Gnieźnie upłynęło zaledwie 35 minut. Czekając na koniec burzy, słuchamy pogwarek o szybownikach.

Ostrów ma ich 90 na 150 członków Aeroklubu. Tutaj właśnie „wylęgli się” pierwsze polskie diamenty: odznaki za przelot 500 km. A są jeszcze dwie takie: za przelot 300 km i przewyższenie od momentu samodzielnego lotu 5 tys. m. Diamentów tych mamy dziś najwięcej w świecie. Jesteśmy potęgą lotniczą, klasą dla siebie, mamy własny styl „jazdy”. Z 4 najwyższych odznaczeń, które dotąd przyznano w świecie (medale Lilienthala), dwa należą do polskich lotników. Tej klasy pilotów i sprzętu zazdroścą nam za granicą.

A jest co podziwiać.

Kiedy w godzinę później gościła nas w Centrum Szybowcowym w Lesznie mgr inż. Irena Zabiello, mieliśmy możliwość obejrzeć ostatni krzyk mody, naszą Fokę i Zefira. To nie szybowce, lecz ptaki samolotowe, o przepięknych opływowych kształtach. Cwiczą na nich w Lesznie nasi kadrowcy i instruktorzy, trenują sztukę wyższego pilotażu. To już nie Żuraw i Czapla, lecące z szybkością 60—90 km, to super-express (nie mylić z pralnią...) o prędkości 300 km przed wykonaniem figury!

Pewnie przypomniał sobie o tym szef wyszkolenia Aeroklubu Poznańskiego, kpt. Janusz Łukaszewicz, prowadzący naszą wycieczkę, bo wysiadając z helikoptera w Kobylnicy skomentował tylko zgryźliwie nasz lot: niepowalne latanie.

Rzeczywiście, wznosząc się ze swą sympatyczną załogą warkotliwa wałka, o ambicjach byka, leciała pochylona, jakby chciała niebo wziąć na rogi. Gdzie jej tam do zgrabniutki Foki! Tak, tak, zdradziłem cię, Mi-4.

ZBILUT SEK

wość tego rozwiązania. To byłoby zbyt proste. Powie pan znów, że to wpiw mych zainteresowań. Niech pan jednak zwróci uwagę na inne fakty, choćby... Czego pan szuka?

— Papierosy mi się zapodziały...

Podszedłem do szafy i przeszukałem kieszenie płaszcza. Na szczęście w jednej znalazłem pół paczki „Giewontów”, które kupiłem wczoraj wieczorem przy stacji.

Kowalik spojrzał na mnie spod okularów.

— Ile pan pali dziennie — spytał.

— Najwyżej sześć—siedem. Uważa pan, że to wiele? W Warszawie często cała paczka nie wystarczy!

— To dobrze, że pan pali mniej. Nie mam zwyczaju zameczania palaczy wykładami na temat szkodliwości tytoniu dla zdrowia, dym papierosów nie przeszkadza mi, ale lekarze mają chyba część racji. Co to ja chciałem powiedzieć? Aha! Niech pan zwróci uwagę choćby na rozmowę, której był pan mimowolnym świadkiem wówczas w jadali.

A przecież może okazać się, że również inni mieszkańcy „Telimeny” mieli z Szypulskim jakieś sprawy do... powiedzmy, do załatwienia.

MOŻE PAN ZNALEZĆ SIĘ TAM, SKĄD SIĘ NIE WRACA!

W pośpiechu przełknąłem kompot i uzbrojony w jedną z powieści Kowalika, zająłem pozycję na tej samej ławce, na której po raz ostatni widziałem Szypulskiego.

Ola zjawiała się wkrótce, przebrana na powrót w spodnie i swetr. Szła ścieżką lekkim, swobodnym krokiem, każdy jej ruch tchnął harmonią i wdzięk.

Usiadła na ławce i delikatnie odebrała mi książkę.

— Interesują pana sprawy kryminalne?

— To najlepszy sposób spędzania deszczowych popołudni na wczasach. Poza brydżem, oczywiście. I szachami.

— Tak — odparła roztargnionym głosem. — Ma pan rację. To jest z pewnością przyjemniejsze, niż...

— Niż wypadki kryminalne, które rozgrywają się na naszych oczach, prawda? To pani chciała powiedzieć? Ale sprawę przecież ujęto!

Opuściła wzrok.

— Tak, sprawę ujęto. A jednak... — spojrzała znów na mnie — czy nie wyczuwa pan jakiegoś napięcia? Ja czuję to zupełnie wyraźnie. Może dlatego, że jestem histeryczką.

(c. d. n.)

Wokół polemiki o dodatkach rodzinnych (2)

Problem nadal otwarty

W czwartkowym numerze „Głosu Wielkopolskiego” (Nr 199) drukowaliśmy w artykule pt. „Wieloletniość a dodatek rodzinny” relację z polemiki prasowej na te tematy. Poruszony problem jest dyskusyjny, dla tego niżej podpisana pragnie również zabrać głos w toczącym się sporze. Jak już uprzednio sygnalizowaliśmy, temat ten jest trudny i drażliwy, tym niemniej wart zastanowienia.

Argumenty za zniesieniem progresji zamykają się głównie we wskazanym już uprzednio stwierdzeniu, że społeczeństwo nasze, które jest na dorobku i realizuje ambitne plany gospodarcze, polityczne, socjalne i kulturalne nie jest wcale zainteresowane w zwiększaniu przyrostu naturalnego. Im bardziej cywilizowany jest naród, tym mniejszy jest jego przyrost naturalny i tym większy dobrobyt materialny. O tym mówi historia wielu państw, potwierdza to nauka. Proporcja ta jest również wykładnią stopnia uświadomienia ideowego, obyczajowego i seksualnego

Mógłby ktoś w tym miejscu postawić zarzut, że przytoczony pogląd jest sprzeczny z zasadami humanizmu, gdyż go dzieli jakoby w narodziny człowieka. Ale argument ten wydaje się słuszny tylko pozornie. Umiejętność regulacji urodzin, która zrodziła się w krajach o wysokim stopniu kultury miała i ma po dziś dzień

olbrzymi wpływ na byt tych istot, które przyszły na świat. Dziecko, gdy podrosta i zaczyna samodzielnie rozumować, ma zawsze prawo stwierdzić, że nie prosiło się o niedobre życie, ma prawo również wymagać, aby ci, którzy obdarzyli je życiem, stworzyli dlań możliwe warunki bytowania. I tutaj dochodzimy do decydującego wniosku, że suma dochodów rodziny zawsze liczy się na głowę członka rodziny. Stąd wynika prosty rachunek matematyczny w skali rodziny i państwa, którego podstawową komórką organizacyjną jest rodzina.

Chcielibyśmy wcielić kiedys w życie szczytne hasła wielkiego humanizmu — „każdemu wedle potrzeb”. I ten właśnie cel powinien być wykładnią i dominantą naszych poczynań. Im wyżej wzniesiemy się na szczybły cywilizacyjny, tym prędzej i lepiej zrealizujemy zasadę: „wszystko dla człowieka”.

Aby nie być jednak jednostronnym, tym bardziej że poruszona kwestia nie jest prosta, warto przytoczyć inny argument. Otóż nie zapominajmy o wieloletnich tradycjach tkwiących w naszym społeczeństwie i wpływach, które te tradycje kształtowały na przestrzeni dziejów. A więc: „kochajcie się i rozmnażajcie”, „dzieci to bogactwo narodu”, „jak starczy dla jednego, starczy i na więcej”, „nie godzi się woli wyższej sprzeciwiać” itd. itp.

Świadomość społeczna kształtuje się nader wolno, nawet gdy nie ma specjalnych przeszkód. Musimy pamiętać, że w naszym układzie sił, oddziaływanie ideologiczne nie jest jednolite. Są różne poglądy i wielorakie czynniki. I jeśli spotykamy się z ciemnotą, brakiem uświadomienia, niezrozumieniem wśród jakiegoś odłamu ludzi nie jest to wyłącznie ich wina. Przez wiele lat dźwigamy przecież ciężar zacofania, jakim obarczył nasz naród przeszłe ustroje społeczne. Dlatego nie możemy z góry zakładać, że jednym pociągnięciem pióra, jakimś pochopnie przyjętym dekretem, potrafimy przekonać ludzi, gdzie leży ich dobro. Zmniejszając sumę przeznaczoną dla dzieci przez likwidację progresji dodatku rodzinnego, stworzymy mimo najlepszej naszej woli przymus ekonomiczny tam, gdzie powinno się stosować szeroko pojętą i długofalową akcję uświadomiania.

Solidaryzując się zatem w całej rozciągłości z postulatem pierwszym tj. zniesieniem dodatku dla rodzin uposażonych dobrze i b. dobrze w wypadku posiadania przez nie jednego dziecka, równocześnie jestem przekonania, że drugi wniosek wymaga poważnego i dłuższego zastanowienia.

LIDIA JANASKOWA

List z Koszalina

Temperatura bez zmian...

Nawet najbardziej skrajni optymiści spuścili z tonu. Nikt już nie patrzy na barometr, a komunikaty o pogodzie wystuchiwane są, ot tak, od niechcenia. Wiadomo — nie się nie zmienia. Skutki nędznej aury widać nie tylko na białych obłokach wczesnowiecznych, także w pustych pokojach domów wczasowych i pensjonatach. Nawet zbyte ze sztorami miewy częściej widać na polu, w głębi łąd, niż nad samym morzem. No cóż, śnać i one mają już dość porwistych i zimnych wiatrów w środku lata.

Wybrzeże nie składa się z samej plaży, domów wypoczynkowych i spragnionych słońca urlopowiczów. Obok pożytecznego lenistwa, toczy się normalne życie „turbulencji”. Ba, w niektórych dziedzinach jest ono żywsze niż zwykle. Oto Bałtycki Teatr Dramatyczny ustąpił swej sali teatrykowi wrocławskiemu „Tingel-Tangel” i Łódzkiemu Teatrowi Powszechnemu, który przyjechał tu ze sztuką pt. „Serce w matni”. Nie pierwsze to występy gościnne teatrów z innych miast. I tym chyba różni się Koszalin od Poznania.

W salach muzeum wystawa pod nazwą „Polska grafika współczesna”, a w przygotowaniu duża i interesująca wystawa postępu technicznego i wynalazczości. Nie próżnują także fotograficy Koszalina, którzy w tych dniach postanowili reaktywować tutejszy oddział PTF-u. W sąsiednim Kołobrzegu Studencki Klub Młodzieżowy ZMS „Kleks” rozpoczął interesującą akcję pod nazwą „Talenty nie poszukiwane”. Popisy zgłoszonych raz w tygodniu podczas specjalnych imprez.

Ale na tym się nie kończą wydarzenia na tak zwanej niwie kulturalnej. Warto na przykład przypomnieć, że z inicjatywy szczecińskich historyków-amatorów trwa w Radaczu (powiat Szczeciński) interesujące prace wykopaliskowe starego grodziska obronowego Słowian z VIII—XI wieku. Ostatnio powstał także nowy klub filmowo-dyskusyjny w Świdwinie, który skupia już ponad 100 członków.

Nie samym duchem żyją Koszalinianie, przeto tutejsza prasa zabiera się raz no do najazdu na handel. Powód? Ano, chwalonych na przykład przez poznaniaków „kupców” opuścił ostatnio ideał dobrego zaopatrzenia sklepów i kiosków w towary. Szczególnie źle jest z owocami.

Lepiej spisuje się przemysł, który już przygotowuje się do Jesiennych Targów Krajowych w Poznaniu. Zapowiedziano nowości w dziedzinie artykułów gospodarstwa domowego (ta ni robot kuchenny), w meblarstwie (nowe wzory oparte o prototypy z Targów Wzornictwa), w galanterii i cukiernictwie. Ambitne przygotowania objęły już także zakłady Szczecińska, Drawska, Słupska, Dąbrowska, Świdwina, Bobolic i Czaplina.

PAWEŁ KORNICA

Papież Jan XXIII mianował po śmierci sekretarza stanu Tardiniego nowego watykańskiego ministra spraw zagranicznych — kardynała Amleto Giovanni Cicognani, powierzając mu zarazem przewodnicтво komisji dla spraw państwa Watykanu i komisji dla zarządu mieniem Stolicy Apostolskiej. W ten sposób kardynał Cicognani łączy w swym ręku stanowiska ministra spraw zagranicznych, ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu.

Decyzja papieża ma duże znaczenie polityczne, gdyż dowodzi przystosowania polityki watykańskiej do Białego Domu w Waszyngtonie. Odpowiada to zresztą linii kierunkowej ostatniej encykliki „Mater et magistra”, która opowiada się za neokapitałistyczną doktryną i socjalną polityką Kennedy'ego.

Nominację Cicognaniego, który przez 25 lat był szefem delegacji apostolskiej w Waszyngtonie, poprzedziła interwencja

Problem właściwego zagospodarowania każdego ha użytków rolnych zaprzęta umysły światłych rolników, ekonomistów, planistów i działaczy wiejskich nie od dziś. Gruntów żle lub słabo wykorzystywanych jest wprawdzie z roku na rok coraz mniej. Jednakże, według najświeższych danych, w dyspozycji Państwa Funduszu Ziemi pozostaje ich jeszcze w Poznanskiem około 20 tysięcy ha.

W odniesieniu do tego areału, nie można mówić o odłogach, bo 95 proc. ziemi posiada faktycznie swoich użytkowników, ale trzeba powiedzieć otwarcie, że w dużej części jest ona eksploatowana rabunkowo, — wyłajawiana, strukturalnie niszczone, słowem — dewastowana. Mamy bowiem wśród użytkowników najrozmaitszego typu kombinatorów, szukających łatwych i nie zawsze uczciwych zysków, którzy chcą tylko z ziemi brać, nic jej w zamian nie dając. Pisaliśmy o takich „rolnikach” dwukrotnie („Głos” nr: 113 i 168 z 1961 r.).

Dla społeczeństwa, dla władz, dla gospodarki narodowej w ogóle nie jest i nie może być obojętne, kto włada ziemią państwową i czerpie z niej korzyści materialne. Dla

Prototyp

Sanocka Fabryka Autobusów produkuje rocznie prawie 2 tysiące autobusów. Obecnie produkowany model H-25 ma silniki i podwozia z FSC Starachowice. Ostatnio Zakład wyprodukował prototyp H-25 z silnikiem wysokoprężnym 5-53 produkcji FSC Starachowice. Posiada on panoramiczne szyby, jest radiatoronizowany, posiada lepszą wentylację i eleganckie wnętrza. SFA produkuje również mikrobusy „Nysa”, lecz tylko eksportowane do krajów tropikalnych (urządza wnętrza, przystosowuje je do warunków tropikalnych, pokrywa lakierami melaminowymi — ogniotrwałymi). Na zdjęciu: prototyp nowego autobusu H-25 z silnikiem wysokoprężnym.

CAF — fot. Grzęda



WATYKAN i USA

amerykańskiego departamentu stanu za pośrednictwem kardynała Francis Spellmana. Obserwatorzy polityczni w Rzymie widzą w tym posunięciu Jana XXIII całkowite wyeliminowanie wpływów Francji, której zaufani ludzie stopniowo usuwani są z odpowiedzialnych stanowisk w Watykanie. Na nic zdały się zabiegi zarówno rządu francuskiego jak i francuskiego episkopatu, aby przeszkodzić nominacji Cicognaniego.

Kardynał Eugenio Tisserant, który odegrał decydującą rolę w czasie ostatniego konklawe przy wyborach Jana XXIII, usunięty został na żądanie kół prawicowych Kurii Rzymskiej z wpływowych stanowisk. Przed nominacją Cicognaniego

kardynał Tisserant wyjechał do Paryża, aby spowodować interwencję Quai d'Orsay i odbył rozmowę z prezydentem de Gaulle'm, któremu przedstawił proamerykańskie stanowisko Jana XXIII. Interwencja nastąpiła, lecz bez skutku.

Amerkański sekretarz stanu, Dean Rusk w czasie pobytu w Rzymie w ubiegłym tygodniu wyraził życzenie w formie oficjalnej rządu USA, aby nowym sekretarzem stanu w Watykanie został Cicognani.

Bliskim przyjacielem i powiernikiem kardynała Cicognaniego jest szef wywiadu amerykańskiego — Allen Dulles.

Nowy sekretarz stanu, 78-letni Amleto Giovanni Cicognani udaje się wkrótce do USA na międzymiędzyamerykański kongres katolicki, który omówi sytuację polityczną na kontynencie amerykańskim i ustali hierarchię kościelną północy i południa Ameryki.

Opracował: hb

Nie tylko nad Prosną

Wokół 20 tys. hektarów PFZ

tego słuszne są założenia, aby znalazła się ona w rękach zespołowych użytkowników, aby wygospodarowane zyski mogły służyć potrzebom rozwojowym całej wsi czy gromady.

Najbardziej predestynowanymi użytkownikami gruntów z Państw. Funduszu Ziemi są obecnie kółka rolnicze. Przejęły już one w woj. poznańskim 4 tysiące ha, a dalsze 3 tysiące przejmą w jesieni. Chodzi o to, aby jak najwięcej ogniw kółkowych włączyło się w nurt takiej konkretnej działalności gospodarczej. Korzyści są bezsporne. Niektóre kółka rolnicze wygospodarowały z użytkowanej ziemi po 3 i 4 tysiące zł czystego zysku z ha. To już są fundusze własne, dyspozycyjne. Można je swobodnie przeznaczać na urządzenia wiejskie powszechnego użytku, jak — wodociągi, kanalizacja, elektryfikacja, budowa ulic, chodników, dróg lokalnych, świetlic itp.

Spotkanie w Żernikach

Do ruchliwych i bardzo żywotnych należy bezsprzecznie Kółko Rolnicze w Żernikach (pow. Jarocin). Wybrałem się tam z grupą inżynierów i agronomów na spotkanie z zarządem i aktywem wiejskim. Było nader interesujące.

Ogólny obszar wynosi 420 ha ziemi ornej i 100 ha łąk. Prawie 60 ha z tego areału użytkuje zespołowo zarząd kółka rolniczego i to jest esencja ogólnego problemu, sygnalizowanego na wstępie niniejszych rozważań.

Okazuje się bowiem, że w skali każdej wsi i gromady — kwestia zagospodarowania wolnej ziemi może być z powodzeniem rozwiązywana. Na przejętej w ub. roku ziemi z PFZ, kółko żernickie zapoczątkowało plantację nasiennej, re-produkcję żyta, pszenicy, owsa i ziemniaków. Mimo nierównej struktury gleby, żyto selekcyjne wydało np. po 20 q z ha, ziemniaków spodziewa się po 250 q z ha. Na ziarno i ziemniaki kwalifikowane z plantacji kółkowych czekają rolnicy całej gromady i sąsiednich wiosek. A więc ośrodek kultury rolnej w pełnym tych słów znaczeniu.

Na użytkowanej zespołowo ziemi, 32 rodziny członkowskie pracują na zasadach odpłatności, według ustalonych norm za określoną jednostkę obrobionego obszaru. Główne prace agrotechniczne natomiast wykonują kółkowe traktory — których jest już we wsi pięć wraz z kompletnymi zestawami maszyn i narzędzi towarzyszących.

A więc w Żernikach jeden traktor przypada na 80 ha gruntów ornych. Ogólny majątek w maszynach wynosi po nad 800 tysięcy zł. W perspektywie, z dochodów własnych (zespołowych) zakupi się dalsze dwa zestawy. Oznaczać to będzie pełną mechanizację prac polowych.

Kółkowicze żernicki, posiadając tak rozległy park maszynowy, myślą o garażach i

podręcznych warsztatach. Ale nie podobają im się typowe projekty. Za ciężkie w architekturze i za drogie. Zarząd z prezesem na czele wymyślił coś nowego i lekkiego. Rozpoczęła się „wojna” z architektami powiatowymi i potem z wojewódzkimi i... została wygrana. Zwyciężyły realia. Lekki w konstrukcji garaż, pomysłu żernickan, będzie kosztował nie 200 tysięcy, lecz... 18 tysięcy zł. O taką bagatelkę warto było prowadzić „wojnę”. Z tego zwycięstwa skorzysta stają niewątpliwie inne kółka rolnicze.

Problem zagospodarowania gruntów z PFZ jest ważny nie tylko w dolinie Prosną i Lutyni, ale w całej Wielkopolsce. Warto, aby kółka rolnicze i ich związki zainteresowały się nim bliżej...

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Ujawniono bakcyli kataru siennego

Okres kwitnienia traw nie dla wszystkich koczary się z krajobrazem wiosennym — umajonymi łąkami i zagajnikami pełnymi słowików. Niektórzy z trwogą oczekują nadejścia tej pory i już zawczasu przygotowują większą ilość chustek do nosa. Gdy zakwitają łąki, wielu osobników zaczyna kichać jak na komendę, a z oczu leją im się istne potoki łez.

Dla wszystkich nieszczęśliwców cierpiących na katar sienny — mamy pocieszającą wiadomość: uczony amerykański doktor Goldfarb wykrył bakcyli kataru siennego w substancji proteinowej, zawartej w pyłku unoszącym się z niektórych traw. Prace nad wydzieleniem substancji zajęły doktorowi Goldfarbowi dziesięć dni. Działanie jej wypróbowano na kilku pacjentach. U każdego spośród pacjentów, któremu wpuszczono substancję do nosa — zaobserwowano natychmiast zwiększone wydzielanie się śluzówki. (API)

O okupacyjnej walce podziemnej

To jedna z najcenniejszych tego typu pozycji, jaka w ostatnim czasie znalazła się na biurku naukowca, publicysty, wykładowcy najnowszych dzieł Polski i tych wszystkich osób których interesuje zagadnienie walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą.

Mowa o wydanej przez Wojskowy Instytut Historyczny „BIBLIOGRAFIĘ WALKI WYZWOLENIEJ NARODU POLSKIEGO PRZECIWO HITLEROWSKIEMU OKUPANTOWI 1933—1945”. Bibliografia, opracowana przez czteruosobowy zespół autorski (Felicia Czapliska, Janusz Kapuściński, Krystyna Szczepańska, Bożena Zielińska) obejmuje, jak czytamy we wstępie, „ważniejsze pozycje opublikowane w Polsce w latach 1945—1960 z wyjątkiem działu „Generalne założenia polityki okupanta w stosunku do Polski i narodu polskiego”, w którym ograniczono się do pozycji podstawowych. Bibliografia zawiera zarówno pozycje książkowe jak i artykuły z czasopism. Na marginesie: zupełnie niezrozumiały i dla całej pracy na pewno ze szkoda jest fakt, pominięcia wśród kilkudziesięciu uwzględnionych pism „Tygodnika Zachodniego”, leżącego przecież jak najbardziej w „profilu” omawianej tu bibliografii. Każda z bibliograficznych notek przetłumaczona jest na język francuski, z pewnymi uzupełniającymi wyjaśnieniami, które zresztą przydałyby się i w języku polskim.

Caość materiału ułożona jest według sześciu zasadniczych działów: I. Bibliografie, historia, archiwa. II. Generalne założenia polityki okupanta w stosunku do Polski i narodu polskiego. III. Podziemie polityczne w kraju. IV. Podziemie wojskowe i działania bojowe przeciw okupantowi hitlerowskiemu. V. Współdziałanie ruchu oporu z aliantami. W ramach działów podstawowych istnieją jeszcze po kilka podhasła. Zamyka pracę skrócony nazwisk, miejscowości, hasła dzieł anonimowych.

Bibliografia ta może posłużyć wszędzie do pełniejszych, syntetycznych opracowań problemu sformułowanego w tytule omawianej tu pracy. (ZAP)

Sierpień

26

sobota

Imieniny

Konstancja,
Marii

Słońce:

wsch.: g. 5.51
zach.: g. 18.56

Teatr

OPERA — g. 19 „Tosca” (koniec ok. g. 22)
POLSKI — g. 19 — „Ondyna” (koniec ok. g. 22)
NOWY — g. 19 „Kuglarze” (koniec ok. g. 22)

hina

APOLLO — g. 10, 13.15, 16.30, 19.45 „Anatomia morderstwa” (USA, 18 l.)
BAŁTYK — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30, 23 „Vera Cruz” (USA, 12 l.)
CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Flip i Flap na bezludnej wyspie” (franc., 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 „Noc szpiegów” (franc., 18 l.)
GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Księga dzungli” (ang., 9 l.)
GWIAZDA — godz. 15.30, 18, 20.15 „Miejsce na gorze” (ang., 18 l.)
HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Śmierć na klęczkach” (franc., 16 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15 „Strzały na granicy” (duński, 12 l.); g. 17.30 i 20 „Siaba pieć” (franc., 18 l.)
MALTA — g. 15.45, 18, 20.15 „Dziwne kręgi” (jugośl., 12 l.)
MINIATURKA — godz. 18, 20.15 „Szatan z VII klasy” (polski, 10 l.)
OSIEDLE — g. 18 i 20 „Tajemnica szafy” (rum., 16 l.)
PANCERNIAK — godz. 17.30, 20 „Sprawcy nieznani” (włoski, 16 lat)
PIAST — g. 17 i 19 „W rytmie rock and rolla” (ang., 16 l.)
RIALTO — g. 10 i 22 „Vera Cruz” (USA, 12 l.); g. 13, 15.30, 18 i 20 „Od Apeninów do Andów” (panoramyczny, włosko-arg., 12 lat)
SCALA — g. 16, 18, 20 „Polowanie na lokomotywę” (panoramyczny, USA, 14 l.)
TECZA — g. 15.45, 18, 20.15 „Jeździec znikąd” (USA, 12 l.)
WARTA — g. 10 i 12.30 „Przygody Buratiny” (radz., 9 l.); g. 15, 17.30 i 20 „Rebeka” (USA, 18 l.)
WOJSKOWE — nieczynne
WCZASOWICZ — g. 20.15 „Kolorowe poczochoy” (kolorowy — polski, 12 lat)
FOTOPLASTIKON — g. 10—21 — „Z krajów Dalekiego Wschodu”.

Radio

PROGRAM I

7.10 — Przegląd prasy; 7.20 — Muzyka poranna; 7.45 — „Błękitna sztafeta”; 8.00 — Muzyka i aktualności; 8.26 — Muzyka poranna; 8.45 — Aud. z cyklu: „Szukamy 15 miliardów złotych”; 9 — Dla dzieci — słuchowisko; 9.20 — Koncert poranny; 10 — Mówi Technika; 10.10 — Koncert poranny dla wczoraj; 10.50 — Felieton na temat międzynarodowy; 11 — „Zaręki muzyczne”; 11.20 — Arie i duety operowe; 11.50 — Audycja z cyklu: „Rodzice a dziecko”; 12.15 — „Na swojej nute”; 12.30 — Rolnicy kwadrans; 12.45 — Melodie i piosenki; 13 — Z cyklu: „Niezapomniane stronic”; 13.30 — Koncert rozrywkowy Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgł. PR; 14 — Szkice taneczne; 14.15 — Popularna muzyka czeska; 15.20 — „Od przeboju do przeboju”; 16.05 — Przegląd i poglądy; 16.30 — „Mój program na antenie” — audycja w oprac. Ireny Bałabany; 17 — Z życia ZSR; 17.30 — Tydzień Muzyki Rumuńskiej; 18.05 — „Dzień ognia i śmieci” — fragm. wspomnień L. Fajera z tomu „Żołnierze Starówki”; 18.25 — Miniatury fortepianowe; 18.45 — Gra ork. tan; 19 — Zespół „Dziwłatka”; 19.20 — Wędrowni muz. po kraju — aud. słowno-muz.; 20.26 — Wiadom. sport.; 20.30 — Program z dyktemi nr 10; 21.52 — Melodie taneczne; 22 — Sobotni wieczór rozrywkowy i tan.; 22.30 — Słynne orkiestry taneczne; 23.10 — Walce Jana Straussa; Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 18, 20, 23;

PROGRAM II

6.40 — Program radiowy i telewizyjny; 6.50 — Gimnastyka; 7 — Muzyka poranna; 7.20 — „Porady praktyczne dla kobiet”; 7.40 — Przegląd prasy; 7.50 — d. c. muzyki poran.; 9 — Koncert muzyki popularnej; 9.40 — Z cyklu: „Przygody, podróże, egzotyka”; 10 — Melodie z wysp i archipelagów Oceanii; 10.20 — Poetycki koncert życzeń; 10.50 — Poranny koncert chopin.; 11.20 — Pomorskie Zespoły Świąteczne; 11.40 — Piosenki śpiewają: Witold Antkowiak i Zbigniew Dziewiatkowski; 12.15 — Aud. akt.; 12.25 — Aud. słowno-muz.; 12.45 — Pieśni Stanisława Moniuszki i Mieczysława Karłowicza; 13 — Zielone Zagłębie; 13.20 — Melodie ludowe w wykon. Kapeli Wojciecha Surdyka; 14 — Czego chętnie słuchamy; 14.35 — Aud. dokumentalna pt.: „Cienie wśród drzew”; 15.05 — Tydzień Muzyki Rumuńskiej; 15.30 — Słuchowisko dla dzieci; 16.05 — Koncert życzeń: 17 — Echo Pomorza; 17.10 — Radio-Express; 17.20 — Przegląd sportowy; 17.25 — Sobotnia rewia muzyczna; 18.25 — Muzyka i aktualności; 18.50 — Felieton Marcela Jorsta; 19.30 — Matyskowie; 20 — Koncert plectra Radiowej; 20.50 — Mówi „Zielone Zagłębie”; 21.21 — Kronika

Naprawa w ciągu 24 godzin

Placówki ZURiT działają coraz sprawniej

Smutno zrobiło się w domu, kiedy zaniemógł telewizor — pisze Czytelniczka z Poznania. — Zgłosiłam uszkodzenie do SOT-u przy ulicy Engla. Jakież było moje zdziwienie — czytamy dalej — kiedy już na drugi dzień zjawił się technik. Ponieważ brak było uszkodzonej lampy, przeprosiwszy grzecznie, że nie może naprawić, wyszedł przyrzekając usunąć błąd po otrzymaniu potrzebnej części. Nastąpiło to po 7 dniach. Widziałam, że technik cieszył się razem z nami. Uśmiechnięty pożegnał nas, życząc dobrego odbioru.



Przewodniczka

Przed kilkoma dniami, zgodnie z nowym zarządzeniem, przewodniczący GKFiT — Wł. Reczek, wręczył 15 wybitnym przewodnikom PTT-K pierwsze legitymacje z uprawnieniami państwowymi. Tym samym zakończono pierwszy etap porządkowania tej tak ważnej dziedziny turystyki.

Nasz przedstawiciel rozmawiał z p. Birutą Alwas, która, jako pierwsza z Poznania otrzymała nową legitymację przewodniczki.

— Od ilu lat jest pani, jako znana działaczka PTT-K, przewodniczką?

— Wycieczki oprowadzam od 10 lat. Łącznie z niewielką grupą koleżanek i kolegów z Koła Przewodników przy Zarządzie Oddziału obchodzić będziemy niedługo ten skromny jubileusz.

— A ile wycieczek pani już oprowadziła?

— O, tego nie da się określić. W początkowym okresie przewodziłam w sezonie dziesiątkom grup wycieczkowych, zarówno podczas zwiedzania Poznania jak i terenu Wielkopolski. Od kilku jednak lat, wobec powołania mnie w Zarządzie Koła na stanowisko wiceprzewodniczki do spraw szkolenia, zajmuję się głównie zagadnieniami kształcenia nowych przewodników i podnoszenia kwalifikacji naszego aktywu. W okresach MTP wykorzystuję część urlopu na oprowadzanie wycieczek przybywających wówczas tak licznie do naszego miasta.

— Skoro mowa o urlopie, to może zdradzi nam Pani zamiary na obecny sezon?

— Urlop spędzam zawsze na wędrownościach po kraju. Zawsze w czteroosobowej grupie. 1 września wybieram się właśnie w rejon Jury Krakowsko-Częstochowskiej, na szlak Orlich Gniazd. Być może zahaczmy o słynną Wiślicę. Ale to już zależy od czasu i... pogody.

— Dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów w przewodnicko-turystycznej działalności.

Rozmawiał: E. C.

sportowa; 21.50 — Muzyka taneczna; 22 — Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie; 22.10 — Muzyka taneczna; Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21, 24.

Telewizja

POZNAŃ
16.30 — Widow. kukielkowe dla dzieci: — „Niespodzianka” (Warszawa); 17 — Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski (Kraków); 19.10 — Paragraf i fajka (W-wa); 19.30 — Dziennik (W-wa); 20 — Magazyn „Pegaz” (W-wa); 20.30 — Międzynarodowy Festiwal Piosenki (Sopot — Gdańsk); 21.15 — Ostatnie wiadomości (W-wa); 21.20 — „Dwie premiery” — recenzja teatralna (lok.); 21.35 — Film fab., produkcji ang.: „Oliver Twist”, od lat 16 (lokalna);

Wystawy

CBWA — Stary Rynek nr 3 — Wystawa Fotografiki M. Kucharskiego i wystawa malarstwa Anny Sepakowskiej-Kujawskiej — wystawa czynna w godz. od 10 do 18.

Dyżurni pełnią

SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RA-SZEJ (chir.-interna-otolaryng.), ul. Mickiewicza nr 2, tel. 13-40; APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.

Nie, cytowany na wstępie list nie jest bynajmniej wytworem bujnej fantazji autora. Fakt widocznej zmiany stosunku SOT-u do klienta, skłonił nas do złożenia wizyty dyrektorowi Wojciechowskiemu w Zakładach Usług Radio-technicznych i Telewizyjnych w Poznaniu. Opisany na wstępie fakt nie zaskoczył naszego rozmówcy.

— Dążymy do tego, by każdy był obsłużony w 24 godzinach od chwili zgłoszenia uszkodzenia i to bez względu na to, czy naprawa będzie wykonana w ramach gwarancji, czy też za gotówkę. Nie zawsze co prawda, to nam się udaje, gdyż nadal odczuwamy braki w częstotliwości wymiennych. Niedostateczna ilość kwalifikowanych fachowców oraz szczupła sieć punktów wpływają również na przedłużanie się okresu napraw. Trzeba tu dodać, że w Wielkopolsce ilość zarejestrowanych telewizorów przez kroczyła już 40 tys. sztuk, a radioaparatów ponad 450 tys. Poznańska Stacja Telewizyjna ma już zasięg w promieniu 60 km.

Sprawne działanie ZURiT utrudnia brak lokali handlowych, tak skąpo przydzielanych przez rady narodowe. Nadto — dla zapewnienia fachowej obsługi — dąży się do tego, aby sprzedaż aparatów telewizyjnych i radiowych prowadziły wyłącznie placówki ZURiT, dysponujące kadrami fachowców.

Jakie plany stawiać sobie na najbliższą przyszłość?

— Naczelnym naszym hasłem jest usprawnić obsługę do maksimum. Już obecnie sklep przy Starym Ryнку, realizując hasło: „Dziś telefon, jutro telewizor” — dostarcza do domu wszelkie aparaty telewizyjne i radiowe na zamówienie telefoniczne i to w przeciągu 24 godzin. Techniki

MO poszukuje poszkodowanych

Komenda Dzielnicowa MO — Grunwald prowadzi dochodzenia w sprawie kradzieży bielizny i garderoby ze strychów i podwórz, dokonanych na szkodę osób prywatnych. W związku z tą sprawą osoby poszkodowane, którym w okresie od kwietnia do 22 sierpnia br. skradziono bieliznę lub garderobę, proszone są o zgłoszenie się w wymienionej Komendzie, ul. Matejki 57, pok. 22, w godz. od 12—14. (na)

Koncert w Parku

Jak informuje Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, w jutrzejszą niedzielę (27 bm.) odbędzie się w Parku Kasprzaka koncert muzyki popularnej. Grać będzie orkiestra Zakładów Na prawych Taboru Kolejowego. Początek o godz. 11. Wstęp bezpłatny. (na)

Telefony
07.08.09
DONOSZA

FATALNY UPADEK

W nieustalonych dotąd okolicznościach upadł na tory kolejowe 18-letni A. M. W stanie nieprzytomnym z objawami wstrząsu mózgu przewieziono go do dyżurnego szpitala.

NIEUWAŻNA ZABAWA

Ośmioletnia Elżunia M. w czasie zabawy uderzyła się o narożnik stołu tak nieszczęśliwie, że interwencja lekarza okazała się konieczna. Mała doznała rany czołowej.

PIJANY ZA KIEROWNICĄ

Funkcjonariusze MO zatrzymali wczoraj Eugeniusza Sliwskiego, który w stanie nietrzeźwym prowadził samochód ciężarowy. Jego kolega — konwojent był do tego stopnia pijany, że musiano otransportować go do Izby Wtrzeźwień. Niesumienność kierowcy została oddana do dyspozycji prokuratora.

TRZEBA UWAGAĆ

Do szpitala dyżurnego przywieziono 12-letniego młodzieńca, który upadłszy z roweru złamał prawą nogę. (za)

Zabudowa ul. Głogowskiej



do redaktora

do redaktora

Co należy?

Od kilku tygodni jestem lokatorem jednego z nowych bloków przy ulicy Rycerskiej. Dozorczyni powiadomiła nas, że mycie schodów należy do jej obowiązków, a administracja domu ulicy nam koszt do należności za mieszkanie. Bardzo słusznie, lokatorzy są różni, jedni schody myją, inni nie — a tak za jednym zamachem unika się scysji i nieporozumień, a klatka schodowa jest zawsze czysta.

Parę dni temu dozorczyni zawiadomiła nas, że trzepanie lub mycie wycieraczek sprzed drzwi nie należy do jej obowiązków, ale że chętnie to robi za skromną opłatą 10 zł miesięcznie. Słusznie, dozorczyni też człowiek, a za wyręczenie się kimś trzeba płacić. Zapłaciłem. Nie lubię biegać po schodach z wycieraczkami. Przy mojej astmie lekarz chyba nie zaleciłby mi trzepania.

Znow przed kilkoma dniami dozorczyni zawiadomiła nas, że mycie podestów przy mieszkaniach nie wchodzi w zakres jej obowiązków i że będzie to robiła raz na miesiąc, a w pozostałe tygodnie podestów myją lokatorzy. Wypada skromnie, raz na 5 tygodni.

Za parę dni dozorczyni zawiadomiła nas, że... Właśnie, pasjonujące pytanie — o czym zawiadomi? Może o tym, że mycie okien na schodach nie wchodzi w zakres jej obowiązków? Albo jeżeli „wchodzi”, to może parę razy nie będą „wchodzić”? A może ganek przed wejściem nie „wchodzi”, albo schody do piwnicy? Albo sprzątanie suszarni?

Redakcja, ratuj — napisz czarno na białym i dużymi literami (żeby wszystkie dozorczynie przeczytały), co należy naprawdę do ich obowiązków, co do lokatorów, a co do administracji domów, która chyba jakoś powinna nas „uświadomić” o naszych prawach i obowiązkach.

P. K.

(nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI:

List dedykujemy wszystkim Dzielnicowym Zarządom Budynków Mieszkalnych i Wydziałom Gospodarki Komunalnej, którym one podlegają...

Przy ulicy Głogowskiej znikają ostatnie luki, jakie w jej zabudowie poczyniła miniona wojna. Przed kilkoma laty uzupełniono braki na odcinku do ulicy Jeskowej (choć jeszcze nie wszystkie), obecnie prace budowlane obserwujemy na dalszej części. Zdjęcie ukazuje nowy blok spółdzielni kolejowej, który stanął u wylotu ulicy Chłodnej. Wprowadzili się tutaj już właściciele tych pięknych mieszkań. Nasz fotoreporter wykonał zdjęcie od strony podwórza, które zajmuje jeszcze zaplecze budowy. Od frontu blok posiada kilka pomieszczeń sklepowych, których oddanie do użytku ożywi w przyszłości tę część ulicy. Lokale są już oszkłone. Ciekawi jesteśmy, jak długo trzeba będzie teraz czekać na otwarcie sklepów i punktów usługowych!

Fot. — K. Przychodźki

Pozdrowienia z harcerskich wakacji

Druhowie poznańskich drużyn harcerskich nr 121 i 122 przebywają na obozie letnim w Wielecie k. Międzyzdrojów. Okres pobytu nad morzem wykorzystali oni nie tylko na przyjemne wycieczki i zajęcia harcerskie, ale także na udział w zbiórkach. W ramach akcji „Płon” uczestnicy obozu pracowali 190 godzin przy sprzące zbóż z pól miejscowego PGR.

Donosząc nam o swym udziale w akcji zbioru plonów, harcerze przestali zarazem życzenia dla swych rodziców i zespołu naszej redakcji. W imieniu wszystkich zainteresowanych — dziękujemy.

* * *

Równocześnie proszono nas, by powiadomić rodziców, iż harcerze wrócą do Poznania dnia 26 bm. w godzinach między 19 i 20. Przyjadą oni na pl. Wielkopolski. (c)

Kto zdradzi?

Nielatwo jest dziś zatrudnić nowych pracowników — spawaczy. Zamierzała to właśnie uczynić poznańska Spółdzielnia Pracy Instalacyjno-Ogrzewnicza i wszystko rozbija się o prozaiczną przeszkodę. Otóż nigdzie w Poznaniu nie można nabyć okularów, chroniących wzrok spawacza. W celu ich zakupu przedstawiciele spółdzielni odwiedzili wszystkie specjalistyczne sklepy. Bez rezultatów. Wszędzie odpowiadano im: — nie ma, nie wiadomo, kiedy otrzymamy.

A konsekwencje? Spółdzielnia nie może zatrudnić planowanej ilości spawaczy, przyjęte zlecenia czekają na wykonanie. Przecież BHP zakazuje pracy bez okularów ochronnych.

Ale przecież nie będziemy zmieniać przepisów dlatego, że gdzieś nawala produkcja i zaopatrzenie sklepów w poszukiwany sprzęt. Może raczej znaleźć się ktoś, kto wskaże, gdzie znajdują się owe okulary? (e)

INFORMUJEMY

Dyrekcja VII Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowskiej zawiadamia uczennice, że rok szkolny dla klas ósmych rozpocznie się dnia 1 września o godz. 8, a dla klas 9, 10 i 11 tego samego dnia o godz. 11.

Przerwy w dostawie prądu nastąpią w dniu 28 bm. w godz. od 8 do 15 dla dzielnic: Podolany, Piątkowo i Strzeszyn.

Klub Motorowy LPZ Stare Miasto organizuje kurs samochodowo-motocyklowy na amatorskie prawo jazdy. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje sekretariat Klubu, ul. Niezłomnych 1.

